

Agata Nowosielska
Odludzkie
8.03–30.03.2019
BWA Zielona Góra
kuratorka: Iwona Bigos



[...] w naszych duszach jest tabliczka woskowa. U jednego większa, u innego mniejsza, u jednego z czystego wosku, u drugiego z brudniejszego i twardszego, u niektórych z miększego, a bywa, że z takiego w sam raz [...]. Powiedzmy, że to jest dar matki Muz, Mnemozyny. Jeżeli z tego, co widzimy albo słyszymy, albo pomyślimy, chcemy coś zapamiętać, podkładamy tę tabliczkę pod spostrzeżenia i myśli, aby się w niej odbijały tak jak wyciski pieczęci. To, co się w niej odbija, pamiętamy to i wiemy, jak długo trwa jego ślad w materiale.¹

Nie ma w słowniku słowa *odludzkie*. A jednak bez problemu potrafimy sobie wyobrazić, co mogłoby ono oznaczać i wcale nie chodzi o synonim odczłowieczenia. *Odludzkie* to bardziej to, co jest od człowieka i po człowieku, ale również to, czym on jest i to, czego potrzebuje.

Wystawę prac Agaty Nowosielskiej można podzielić na dwie opowieści: jedną o tym, co tworzy człowiek – o cielesności i duchowości oraz drugą o tym, co stworzył człowiek kierowany potrzebami.

Punktem wyjścia do tego humanistycznego dialogu pogrążonego w cieniu mizantropii, wydaje się być obraz o znamienym tytule *Tabula rasa*, który wcale nie przedstawia powierzchni czystej i gładkiej. *Tabula rasa* Nowosielskiej jest albo przykryta draperią, albo sama nią jest i to właśnie w jej fałdach rozpoczyna się narracja o nas, o naszym świecie z nami lub już po nas. W tej opowieści figura ludzka pojawia się tylko sporadycznie, ograniczona albo do sztafażu, albo odwrócona plecami. Próbuąc wyrazić całość artystka ogranicza się do kilku tematów, jak ogrody, igrzyska, materialność i niematerialność. Nie pozwala sobie jednak na jednoznaczność, gra i obrazem, i tytułem. Raz wprowadza na ślad narracji, zachwyca pięknem motywu i doskonałością malarstwa, aby za chwilę osadzić nas na skrajni. Prowadząc przez piekło rozczarowania człowiekiem, Nowosielska stawia nas na końcu pod przysłowiową ścianą, której pozorne, romantyczne piękno po chwili okazuje się tylko wybielonym śmietniskiem.

Iwona Dorota Bigos

1. Platon *Teajtet* tłum. W. Witwicki, Kęty 2002, 191 C–E

Prolog do wystawy Agaty Nowosielskiej „Odludzkie”: od ćwiczeń kompozycyjnych do post-humanizmu. Marta Wróblewska rozmawia z Agatą Nowosielską.

Praca nad koncepcją i kompozycją wystawy „Odludzkie” trwała wiele długich miesięcy. Gdy na początku 2019 roku odwiedzam Agatę Nowosielską w jej pracowni, jeszcze na stoczni gdańskiej, po raz pierwszy stykam się z materiałem malarskim reprezentującym to, o czym dotychczas tylko słyszałam bądź czytałam, na przykład we fragmentach książki Rosi Braidotti traktujących o kondycji post ludzkiej, podsyłanych mi przez Agatę.

AN: Motywy, które obrazują są konsekwencją procesów, które we mnie zachodzą. „Odludzkie” to kombinacja słowna – coś, co pochodzi od pracy rąk ludzkich, co człowiek po sobie zostawia, a z drugiej strony coś, co jest mizantropijne, peryferyjne, na odludziu. Bardzo luźno potraktowałam koncepcję wystawy, która składa się z kilkunastu wątków, takich jak igrzyska, ogrody, postacie.

Zaczynamy przegląd prac przygotowywanych do wystawy w BWA w Zielonej Górze od serii widoków trybun sportowych.

AN: Człowiek zostawia po sobie na przykład igrzyska – stadiony, które są współczesnymi odpowiednikami dawnych aren, koloseów, amfiteatrów. Jest w tłumie jakaś nieprzemijająca potrzeba tych igrzysk.

Ponure, opuszczone, samotne miejsca, ziejące pustką siedziska, układające się rytmicznie jedno obok drugiego, przypominają raczej macewy na opuszczonym cmentarzu, niż ekscytujące miejsca potyczek sportowych. Czy to ma znaczenie, że trybuny są puste?

AN: Myślę, że tak. Jest to przenośnia odnosząca się do odbiorców sztuki i widzów. I tego, co pozostawia po sobie człowiek, kiedy odchodzi. To obraz relikwii ludzkich znajdujących uosobienie w pustce.

Pustka ta w pewnym sensie nawiązuje do jakiegoś zapomnianego dziedzictwa, obiektów zabytkowych, wybytych funkcji użytkowych, niemalże zmuzealizowanych. Wszak Artystka swego czasu chętnie malowała, jak sama twierdzi, w ramach „ćwiczeń kompozycyjnych”, sklepienia katedr gotyckich, których zgeometryzowana i zdeformowana estetyka przypomina na obrazach plastikowo-szklane motywy zaczerpnięte z architektury nowoczesnych stadionów. W ten sposób igrzyska poniekąd przybierają oblicze świątyni konsumpcji. Widzowi jednak nie jest dane być bezpośrednio częścią tego spektaklu ludzkiego.

AN: Na przykład obraz „Ukryta” sprawia, że widz staje się voyeuem, spoglądając przez rodzaj błony, membrany, przesłony. Nie jest ważne co obserwuje, sama sytuacja podglądania z ukrycia jest istotna.

Rzeczywiście, zanim widz zdoła zidentyfikować obiekt swojej obserwacji, Artystka już spieszy oddzielić go od tego figuratywnego, dosłownego postrzegania rzeczywistości, wymalowując rodzaj bariery między ukazanym przedmiotem a jego spojrzeniem. Innym razem dostawia kolejny, abstrakcyjny obraz do pary, który zamiast dopowiadać sytuację, komplikuje ją, zaciera, wyabstrahowuje. Fascynuje mnie ta potrzeba z jednej strony figuracji, a z drugiej rozbitcia jej w abstrakcję, rozluźnienia wykalkulowanego realizmu ekspresyjną spontanicznością, szaloną etiudą, będącą kwintesencją procesu twórczego.

AN: Być może ta tendencja wynika ze specyfiki samego procesu pracy nad obrazem. Interesuje mnie mieszanie stylistyk, zestawianie motywów, często na zasadzie kolażu. Kiedyś ktoś mi zadał pytanie czy szkicuję przed malowaniem. Nie używam kredki ani ołówka. Nie nanoszę struktury obrazu na puste płótno. Strasznie nie lubię tego rysunkowego charakteru szkicu. Dla mnie szkicownikami są zdjęcia i kolaże, które z nich tworzę. Zestawiam fotografie, komponuję, potem skanuję i z nich czerpię formy

do malowania. Często konkretny motyw z takiego kolażu przenoszę na płótno, dowolnie go rozbudowując i wzbogacając. Przenosząc motywy na szeroko pojęty język malarski nadaję im własne wewnętrzne życie. Niejednokrotnie zastanawiam się, na czym polega dobrze namalowany obraz. Często jest to przypadek, bazujący jednak na wiedzy o tym, jak „posadzić” farbę, wynikającej z doświadczenia. Na przykład obraz „Płot” jest bardziej ćwiczeniem formalnym, polegającym na zobrazowaniu pewnego wizualnego motywu. Jednak widz znowu oddzielony jest granicą od tego, co znajduje się za siatką płotu.

Powracającym motywem w pracach Nowosielskiej są także obrazy w obrazach, ramy, okna. Artystka wielokrotnie nakłada na nie kolejną powierzchnię czy to wody, czy mgły, czy szkła/szyby, separując płaszczyznę narracyjną od czysto malarskiej. Czy te bariery między elementami obrazów, a także między obrazem a widzem, budowane są świadomie?

AN: Często w ten sposób prowadzę dialog z historią malarstwa. Myśląc o różnego rodzaju przegrodach czy przedzieleniach, w ostatnim czasie skupiałam się także na doskonaleniu malarskich przedstawień rozmaitych draperii, widocznych w takich obrazach jak choćby „Tabula rasa”, czy „Kurtyna”. Te eksperymenty stanowią poniekąd echo mojej wystawy „W barok”, którą zaprezentowałam w Gdańskiej Galerii Miejskiej w 2016 roku. Obrazy, które weszły do cyklu, były z formalnego punktu widzenia kwintesencją przesady i sztuczności, przeładowania ornamentem i złotem, a jednocześnie nawiązywały do tematyki wanitatywnej, rozkładu materii, obumierania. Przykładem ilustrującym to, o czym mówisz jest też na przykład dyptyk „Skrajnia” i „Szkło”. Dużą rolę w pierwszym gra przestrzeń, powietrze, światło. Jest to obraz wynikający z wcześniejszych prac odnoszących się do terenów opustoszałych, będących wynikiem twórczej działalności człowieka, a po czasie pozostawionych samym sobie, bezużytecznych, niszczących. Niekiedy mającą w nich resztki życia w postaci pojedynczych, ulotnych, delikatnych roślin. Te proste motywy, jak krzewy, kępy traw, konary ukazują zazwyczaj w postaci małoformatowych gwaszy.

Wspomniany obszar pojęć kojarzonych z pustkowiem, wyjałowieniem, wyeksploatowaniem pobrzmiewa wyraźnie w *Odludzkim*. Nie dotyczy jednak tylko miejsc (lub raczej „nie-miejsc” w postaci opuszczonych lotnisk, budynków, terenów postindustrialnych), ale także samego człowieka – zarówno w rozumieniu jego mentalności, jak i cielesności.

AN: Wspomniana „Tabula rasa” ukazuje na pierwszy rzut oka draperie. Jednak gra światłocienia w ich kolorze wywołuje silne skojarzenia z ludzką skórą. Z kolei „Róża” to tytuł, który już kilkakrotnie pojawiał się w moich wystawach (m.in. podczas prezentacji zatytułowanej „Absolwent” kuratorowanej przez Grzegorza Klamana). Symbolizuje dość oczywisty organiczny motyw kobiecego ciała. Podobnie ciemno-barwny mocno abstrakcyjny dyptyk o roboczym tytule „Kanion” – odnosząc się do tematyki ogrodu, ukazuje wyrwę w ziemi, która zawiera w sobie sporo elementów feministycznych, kojarzonych z kobiecością, z budową ciała kobiety.

Postać ludzka serii „*Odludzkie*” to przeważnie rodzaj widma, funkcjonująca na pograniczu realności i snu (koszmaru?). Nie jest zainteresowana nawiązaniem bezpośredniego, intymnego kontaktu z widzem, egzystując raczej w swoim odizolowanym, abstrakcyjnym, bezosobowym świecie.

AN: Bohaterowie moich obrazów są symbolem mizantropii, postaciami peryferyjnymi, uosabiającymi to, co odrzucone, zmarginalizowane, chowające się. Zazwyczaj uchwyceni są w intymnej, kameralnej sytuacji. Nie jest jednoznaczne czy reprezentują czystość i niewinność, czy skryte nadużycia i dewiacje. Szczególnie fascynuje mnie motyw postaci odbijających się w zwierciadle, niejednoznaczność, która wypływa z tego rodzaju przedstawień. Wspomniany już wcześniej przeze mnie barok, z którego czerpię inspirację, także uwielbiał lustra.

Barok to również gra wizualna, efektowny, imponujący iluzjonizm, przesada. Taka też jest kompozycja z plastików - ogromny, dziwaczny polip, będący kwintesencją tego, co w naszych czasach „Odludzkie”, czyli pozostawione przez ludzi na ziemi.

AN: Pierwsza myśl, która przysłała mi do głowy po otrzymaniu zaproszenia z BWA, to była ekologiczna wystawa. Dedykowana ukochanej Matce Ziemi. Na 10-metrowej ścianie wiją się kwiaty wykonane z wszelkiej maści śmieci, ukształtowane z folii i butelek plastikowych. Te dziwaczne, pełzające ukwiały zainspirowane pracą Isy Genzken, którą widziałam w pawilonie niemieckim na Biennale w Wenecji, to przede wszystkim fascynujące ćwiczenie kompozycyjne. Jednocześnie owa kompozycja rządzi się swoistym rytmem i własnym życiem. Przestrzeń BWA sprzyja sytuacjom laboratoryjnym, a mnie czasami kusi wychodzenie poza ramy obrazów, poszerzanie pola malarstwa, jak w przypadku prac Kathariny Grosse, zawłaszczających całą przestrzeń galerii.

To działanie przywodzi na myśl rodzaj manifestu krytycznego ukazującego hipotetyczną sytuację, w której post-człowiek funkcjonuje jako ucieleśnienie anty-humanizmu; z entuzjastycznego twórcy przeradza się w groźnego niszczyciela, niepomnego fatalnych konsekwencji działań przekształcających planetę w zdewastowane odludzie.

AN: W „Odludzkim” człowiek zostaje usunięty z centrum świata. Będąc dotychczas miarą stworzenia, staje się wyznacznikiem jego powolnego unicestwienia. Traktuję tę wystawę jednak raczej jako cierpką refleksję niż kubrickowski scenariusz rozwoju i upadku naszej cywilizacji.

Agata Nowosielska, urodzona w 1982 roku w Gdyni, jest malarką, kuratorką i autorką tekstów o sztuce. Gdańską ASP ukończyła w 2006 r. na Wydziale Malarstwa. Absolwentka Hochschule für Künste Bremen (program Erasmus) oraz Podyplomowych Muzealnych Studiów Kuratorskich na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie (2010). Ze Stoczną Gdańską i Młodym Miastem związana od 2004 roku, od czasu debiutu w Eksperymentalnej Galerii eksperymentalnej Sztuki Kłosz Art Jakuba Bielawskiego i wystawy indywidualnej w Kolonii Artystów Sylwestra Gałuszki i Mikołaja Roberta Jurkowskiego. Obecnie kuratorka współpracująca z gdańskim Klubem Żak. Laureatka Bremerkunstipendium (2007), Stypendium Kulturalnego Miasta Gdańska (2010, 2014 oraz 2018), międzynarodowego projektu Close Stranger (realizowanego we współpracy z CSW Łaźnia, 2013-2014) oraz Stypendium Marszałka Województwa Pomorskiego dla Twórców Kultury (2014). Zdobywczyni II nagrody w międzynarodowym konkursie „Bilder retten Bücher” organizowanego przez Narodową Bibliotekę w Wiedniu. 2014 Stypendium Kulturalne Miasta Gdańska Fundusz Mobilności (Wystawa w ramach Stypendium odbyła się w siedzibie Chorwackiego Stowarzyszenia Artystów Sztuk Wizualnych HDLU 29 października 2015 roku.) 2016 Stypendium Kultura Polska na Świecie - Instytut Adama Mickiewicza - indywidualna wystawa "Holy place" w Szwecji. 2016 Stypendium Kultura Polska na Świecie - Instytut Adama Mickiewicza - zbiorowa wystawa "Z tęsknoty do przynależności", Hong Kong, Chiny. Dzięki uprzejmości Fundacji Chmura prace Nowosielskiej będą prezentowane na targach sztuki Supermarket w Sztokholmie (2019). Jej prace znajdują się w kolekcji Muzeum Narodowego w Gdańsku.

Wystawa została zrealizowana ze środków Miasta Gdańska
w ramach Stypendium Kulturalnego Miasta Gdańska.



GDAŃSK
miasto wolności